Rok XVty. Nr. 41.



Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 18. po Zielonych Świątkach, dnia 12. Października 1851.

Religia.

Cuda.

Cuda są to wypadki, które się dzieją przeciwko prawom przyrodzenia. A że Bóg jest nad całą przyrodą, i on sam tylko nadał wszystkie prawa przyrodzie, przeto on tylko podług swéj woli na pewien czas te prawa téż zmieniać może, czyli cuda czynić może, albo téż i tę moc swą prawdziwie boską na tych zlewać może, w których sobie upodobał, i których jako narzędzia ku osiągnieniu przedwiecznie zakreślonych zamiarów sobie wybrał.

A że Bóg owe prawa przyrody zmieniać może, każdy to wie dokładnie; albowiem Bóg jest Wszechmocny, czyli, że czynić może to, co chce. Gdyż u Boga nic nie ma niepodobnego, jak to powiedział Anioł Gabryel do Panny Maryi.

I dla tych przyczyn uznał Kościół moc czynienia cudów, i w cuda nakazał wszystkim swym wiernym wierzyć.

Już przed Chrystusem, jak wam to już wiadomo, czyniło wielu cuda. I tak Mojżesz wiele cudów uczynił w Egipcie, celem wyprowadzenia Żydów z niewoli. Onto przeszedł na czele Żydów suchą nogą przez morze Czerwone; onto na puszczy ze skały wyprowadza wodę, daje przepiórki, mannę; on téż cudownie karze ogniem z ziemi buchającym szemrzących Żydów.

Po Mojżeszu Jozue również wiele cudów uczynił. Przeszedł suchą nogą rzekę Jordan, a na odgłos trąb mury miasta Jerycho upadły; onto nakazał słońcu, by dłużéj świeciło, aby mógł zwycięstwo odnieść nad wrogami. I słońce usłuchało głosu jego.

Prorocy wielkie czynili cuda. I tak Eliasz wskrzesił umarłego syna wdowy, u któréj mieszkał. Onto zamknął przez trzy lata niebo, że ani deszcz, ani rosa na ziemię nie padła. — A po trzech latach, gdy wołał do Pana, niebo się zachmurzyło, i deszcz rzęsisty skropił spragnioną ziemię.

Co więcéj, onto, aby odwiódł Żydów od służby pogańskiéj Baala, cudownie okazał, że Bóg jego jest Bogiem żywym i prawdziwym. Otóż wystawił Ołtarz, a na Ołtarzu przygotował ofiarę; na około zaś wybił rów, i cały napełnił wodą, i ofiarę także zlał mocno wodą; a gdy się modlił, spadł ogień z nieba, i spłonęła ofiara.

I Eliasz przeszedł również cudownie

suchą nogą przez rzekę Jordan, albowiem uderzył zwinionym płaszczem w wodę, a wody natychmiast się rozstąpiły.

A po wzięciu Eliasza do nieba, Elizeusz, uczeń jego, także wiele uczynił cudów. Płaszczem Eliaszowym, który był odziedziczył, uderzył w wody Jordanu, a wody się rozstąpiły, iż przeszedł sucho.

Elizeusz cudownie pomnożył oliwę ubogiéj wdowie, iż nią zaspokoić mogła wierzycieli, i jeszcze długo się sama z dziećmi nią żywiła.

Onto także uleczył cudownie od trądu Naama, hetmana króla syryjskiego, kazawszy mu się siedem razy w Jordanie obmyć.

A za chciwość ukarał sługę swego Giezi trądem, iż za owo uzdrowienie odebrał od hetmana szaty i srebro.

A gdy umarł, wrzucono, z strachu przed rozbójnikami, do grobu jego umarłego człowieka. A gdy się umarły dotknął kości Elizeusza, natychmiast ożył. — I po śmierci więc Elizeusz jeszcze cuda czynił.

I młody Tobiasz przywrócił za radą Anioła cudownie wzrok ojcu sędziwemu, pomazawszy oczy żółcią rybią.

I któż wyliczy owe wielkie cuda, które się działy z woli i mocy Boga żywego w narodzie żydowskim? Stary Zakon przepełniony jest niemi. Jeszcze tylko o jednym tu wspomnę.

Podczas niewoli babilońskiéj, za króla Nabuchodonozora, wystawiono posąg szczerozłoty, 60 łokci wysoki, a 6 szeroki, i kazano wszystkim pod karą śmierci jemu cześć boską oddawać. Nie uczynili tego trzej młodzieńcy żydowscy: Sydrach, Misach i Abdenago, i na rozkaz królewski natychmiast wrzucono ich w piec ognisty. Lecz bez najmniejszego uszkodzenia przechadzali się w płomieniach ognistych spokojnie, wyśpiewując Panu pienia wesela i dziękczynienia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo rólne i domowe.

O chodowaniu ziemniaków.

(Ciąg dalszy.)

Teraz gospodarz powinien uważać pilnie, jak ziemniaki zaczną wypuszczać kiełki; jak tylko się przekona, że już wypuściły pod ziemią kły i że te dorosły do połowy grzbietu radliny, zaraz powinien zbronować całe pole lekkiemi bronami; przez to zasypią się brózdy, pole się zrówna, i chwasty od pierwszego razu się zniszczą, które przy innym sposobie sadzenia tak wiele przeszkadzają.

Taka uprawa i sadzenie są korzystne i z tego, że rola się wzruszy; radlenie do sadzenia, przykrycie radlinami perek zasadzonych i zrównanie radlin bronowaniem, wynagradzają ziemi to, co się może nie jednemu zdawało, że mało uprawy było przed sadzeniem. — W kilka dni po zrównaniu broną, kiełki w liście rozwinięte wychodzą na wierzch, i wtenczas pokazuje się pierwszy stan zdrowia i siły rośliny: im ciemniejsza jest zieloność młodych wyrostków, czasem nawet aż granatowo-zielona, tém mocniejsza jest roślina; a przeciwnie im bledsza zieloność, tém słabsza roślina.

Gdy potém łodygi wyrosną na 2 do 3 cali, wtenczas radliny wyradlają się, ale nie jedna przy drugiéj, tylko pierwsza, trzecia, piąta, siódma, dziewiąta itd.; zaś druga, czwarta, szósta itd. po-

zostawiają się nietknięte, i dopiero po 8. dniach, gdy widać, że ziemia osiadła i wypustki znów cokolwiek podrosły, wyradlają się opuszczone radliny, to jest: druga, czwarta, szósta itd. Takie wyradlanie dlatego tak się odbywa, żeby rośliny nie nadwerężyć na raz z obu stron, boby się przez to bardzo opóźnił wzrost jéj, a możeby się całkiem zniszczyła, lub przynajmniéj chory owoc wydała. Bo każde radlenie, chociażby najlepszém radłem i najostrożniejsze, wzrusza roślinę i gwałt jéj zadaje. Tymże samym sposobem, (niejedna radlina przy drugiéj, ale zawsze jednę opuszczając), obradla się ziemniaki po drugi, a w potrzebie i po trzeci raz. — Przy pierwszém obradlaniu obsypanie powinno być niezbyt głęboko i tak zrobione, żeby młoda nać była jakby w rowku, to jest: ziemia obsypująca łęcinę z dwóch brózd musi pozostawić na grzbiecie radliny rowek, w którymby się woda deszczowa mogła zatrzymać, a potém w ziemię wsiąknąć, dla podsycenia młodéj rośliny.

Co się tycze radeł, jakich do obradlania ziemniaków używać trzeba, te mało gdzie u nas są dobre. Są to zazwyczaj radła drewniane, ze zwyczajną źle zrobioną szeroką radlicą; odkładnie drewniane nawet czasem nieruchome, z deski prostéj zrobione, niewyokrąglone; radło takie nie jest dobre, bo zamiast poruszoną ziemię wynieść i obsypać roślinę w górze, to ono wciska się jak klin między radliny i takowe wraz z roślinami rozpycha, a czasem nawet z miejsca porusza, a osobliwie, jeżeli zaraz z drugiéj strony brózdę porusza.

Za radłem powinna chodzić kobieta z motyką, dla poprawienia lub odkrycia przysypanych wypustek i wypielenia większych chwastów, które się w liniach między krzami pojawią, a których tam radło zniszczyć nie może. — Obradlenie koniecznie przed kwiciem ukończone być powinno.

6. W y b ó r g a t u n k u z i e m n i a k ó w. Rozmaitych gatunków ziemniaków naliczono już przeszło trzysta: jedne z nich rychłe, inne późne; jedne więcéj mączyste, ale za to nie wyrastają wielkie; inne znowu nie wyrastają, ale są mączyste. Wybierać je trzeba podług tego, do czego się w gospodarstwie użyć mają. — Za najlepsze uchodzą aż dotąd ziemniaki sprowadzone z Marchii, osobliwie z nizin rzéki Odry. Są blado-różowe z gładką łupiną, wewnątrz białe, podługowate, w czubku mają wiele ócz; zawierają najwięcéj mączki, dlatego najlepsze są na wódkę, krochmal i syrop. Gatunek ten kwitnie biało, rychło dojrzewa, w schowaniu długo trzyma się zdrowo, nie wypuszcza tak łatwo kiełków i nie tak łatwo jak inne ulega chorobie. I na pokarm dla ludzi jest dobry, choć nie tak smaczny, wzbudza pragnienie i potrzebuje więcéj okrasy. — Na pokarm dla ludzi są najlepsze ziemniaki rychłe marmurkowe, sine, z białemi plamami; jeżeli się rychło sadzą, to już w Czerwcu mogą być użyte do jedzenia. Osobliwie korzystne są w bliskości miast, bo tam dobrze mogą być spieniężone. Powinny być wykopywane w Sierpniu, lub zaraz na początku Września; bo późniéj tracą wiele na dobroci, a jeżeli jesień jest ciepła, to zaczynają na nowo kiełkować, jeżeli dłużéj w ziemi zostają. — Bardzo smaczne są: ziemniaki c z a r n e, u których nawet łodygi są ciemno-granatowe; także n e r k o w e, a n a n a s o w e i wiele innych, które w większych pańskich o-

grodach chodują. — Pan Rothe, dawny rządca dóbr naszego księcia Sułkowskiego, każe sadzić mało ziemniaków białych, a za to zaprowadzić twardsze i mączystsze czerwone, tak jak to robią więksi panowie, co mają gorzelnie. Tacy ponieśli mało straty w tym roku i w poprzednich latach, dlatego, że sadzą ziemniaki czerwone, które dają więcéj spirytusu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Jako
Sposób zachowania pszczół podczas zimy

podaje jeden z doświadczonych pszczolarzy, zamiast miodu, następujące pożywienie: Zbierać rezedę podczas kwitnięcia, suszyć ją, potém moczyć przez pewien czas w zimnéj wodzie, nakoniec mieszać z cukrem i z mlekiem i dawać pszczołom. Ten, co tego doświadczał, utrzymał pszczoły w dobrym stanie, gdy tymczasem u sąsiadów prawie wszystkie wyginęły; przy podbieraniu zaś znajdował zawsze obfity zapas miodu. Powinni używać tego sposobu wszyscy pszczolarze w naszym kraju: bo mamy u nas wyborny miód, a nie jeden naraża się przez niewiadomość na straty.

Sposób poznawania szkodliwych grzybów.

Ziemianin podaje z gazety angielskiéj bardzo dobry sposób poznania szkodliwych i trujących grzybów: Zrzyna się wierzchnia skórka i pociera się grzyb złotą obrączką, albo złotym pieniądzem; skoro potarte miejsce nabiera koloru czarnego, albo brunatnego, grzyb jest trucizną. Ma to być sposób nieomylny.

Powiastka
(z Jachowicza).

Ojciec i Syn.

„Zkąd wiesz tak wiele, kochany Tato?
Zkąd to, że kochasz tak ludzi?“
A Ojciec dziecku odpowie na to:
„Bóg w sercu te uczucia budzi.
Koło kościółka był domek mały,
Tam się wychował twój Tatko,
Tam mu swobodnie chwile zbiegały,
Nie jedno przeżył tam latko.
Dzwony go ze snu budziły rano,
I wstawał śpiewać z ptaszęty,
A nim mu skromny posiłek dano,
Odmówił paciorek święty.
Potém ogródek w koło okrążył,
Każdą odwiedził roślinkę,
Szybko do Dziadzi swojego dążył,
By się pouczyć z godzinkę.
Dziadzio mu z czuciem o Bogu prawił,
Cuda mu boskie wykładał:
Wnuczek się razem uczył i bawił,
Ciekawie Dziadunia badał.
„Dziecię!“.....rzekł Dziadzio, miał coś wyłożyć,
A wtém nadchodzi kaleka.
Wnuczekby nie chciał nauk odłożyć,
„Niech sobie — rzecze — poczeka.“
„„O nie, kochanku, pierwszy ubogi;
Posłuchaj serca swojego,
Za nic nauki, za nic przestrogi,
Nad wszystko miłość bliźniego.““
Święta to dla mnie była nauczka,
Dotąd brzmią wuchu te słowa,
I to, co mówił Dziadzio do wnuczka,
Na wieki serce zachowa.“

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)